

Skarb

Jerzy Eisler

Pierwsza po wojnie polska komedia okazała się jednocześnie ostatnim filmem przedsorealistycznym w tym gatunku.

W lutym 1949 roku miała miejsce premiera piątego wyprodukowanego w Polsce po II wojnie światowej filmu fabularnego. Była to komedia *Skarb*, zrealizowana przez twórcę pierwszego powojennego filmu fabularnego, *Zakazanych piosenek*, Leonarda Buczkowskiego, tym razem – nie wiadomo dlaczego – występującego pod pseudonimem Marian Leonard. Ponownie scenarzystą był Ludwik Starski, współpracujący w tym wypadku z autorem kilku komedii teatralnych Romanem Niewiarowiczem. Czterdzieści lat temu publicystka Barbara Mruklik słusznie podkreślała, że „obaj autorzy znali rzemiosło dramaturgiczne i temu należy zawdzięczać, że film odznaczał się zwartą i zręczną konstrukcją, wartką narracją, umiejętnym dozowaniem napięć, zręcznością dialogu oraz – dobrze podpatrzonym i trafnie stosowanym humorem sytuacyjnym”. Zresztą *Skarb* rozpoczyna purnonsensowe zdanie: „Warszawa po wojnie była jedynym miastem na świecie, w którym mogła się zdarzyć ta autentyczna historia, wymyślona przez autorów”, od razu wprowadzające widzów w pogodny nastrój, co cztery lata po wojnie było nieporównanie trudniejsze niż dzisiaj.

Warszawskie mieszkanie w Łodzi

Przypomnieć więc warto, że akcja filmu rozgrywa się w Warszawie współcześnie w stosunku do momentu jego realizacji. W stolicy brakowało wówczas właściwie wszystkiego, z wyjątkiem ruin i gruzów, których – dla odmiany – było w nadmiarze. Trudno się zatem dziwić, że w tej sytuacji wśród najbardziej deficytowych „towarów” na pierwszym miejscu na pewno znajdowały się mieszkania. Właśnie do tego arcyproblemu ówczesnej Warszawy w sposób zabawny nawiązali twórcy *Skarbu*.

Ruiny, a także dość rzadkie jeszcze na lewym brzegu Wisły odbudowane bądź zbudowane od podstaw fragmenty ulic, stanowiły tło opowiadanej historii, a dzisiaj mówią nam sporo o tym, jak wyglądała wtenczas Warszawa. Ciekawostką również raczej dla dzisiejszych widzów niż tych z końca lat czterdziestych (znających przecież dobrze ówczesne realia) jest scena, w której główny bohater, spiesząc się na własny ślub, pyta o drogę młodych junaków odbudowujących Warszawę. Nie jest mu jednak łatwo zorientować się, gdzie jest Nowy Świat, gdyż pierwszy z nich okazuje się odbudowującym stolicę Polski ochotnikiem, a może

► Krysia (Danuta Szaflarska) i Witek (Jerzy Duszyński): młodzi małżonkowie marzący o własnym kącie, który w tużpowojennej Warszawie był nieosiągalnym luksusem

W *Skarbie* zagrała plejada gwiazd; na zdjęciu: Stanisław Jaworski, Ludwik Sempoliński, Wanda Jakubińska, Jadwiga Chojnacka, Alina Janowska, Adolf Dymśa, Wacław Jankowski, Kazimierz Szubert

Fot. FilMOTEKA Narodowa

„ochotnikiem” z Czechosłowacji, drugi z Rumunii, a trzeci jest wprawdzie Polakiem i rozumie pytanie, ale przyjechał ze swoją brygadą z... Częstochowy. Gwoli uściślenia należy dodać, że duża część zdjęć została zrealizowana we wnętrzach, które na potrzeby filmu stworzono w łódzkim atelier. Tam przede wszystkim wzniesiono dekorację odgrywającą rolę mieszkania wynajmowanego przez głównych bohaterów (niestety nie tylko przez nich, ale także przez dość przypadkową grupę ludzi) w suterenie zburzonej kamienicy.

Komedia pomyłek

Jest to bowiem opowiedziana z humorem historia państwa Konarów: ekspedientki Krysi i Witka, kierowcy miejskiego autobusu (niezapomnianej dla starszych warszawiaków marki Chausson). W te role wcielili się Danuta Szaflarska i Jerzy Duszyński, którzy już w *Zakazanych piosenkach* zgrali razem, tyle że rodzeństwo. Co ciekawe, chociaż przez wiele lat byli powszechnie uznawani za najpopularniejszą w Polsce parę amantów, to nie zostało to w odpowiedni sposób wykorzystane przez filmowców i tylko raz – właśnie w *Skarbie* – wystąpili w roli młodych małżonków, którzy po ślubie nie mieli gdzie wspólnie zamieszkać. Krysia wróciła więc do swoich współlokatorek, Witek zaś do wielorodzinnego i wielopokoleniowego mieszkania kolchozu. Oczywiście ślub bohaterów miał wyłącznie cywilny charakter, jak to miało już być niemal we wszystkich polskich filmach zrealizowanych do 1989 roku, których akcja rozgrywała się współcześnie. Tym razem jednak twórcy pozwolili sobie jeszcze na pewną aluzję do ślubów kościelnych. Gdy pracownik Urzędu Stanu

Cywilnego spytał Witka o ślubne obrączki, ten, podając je, odpowiedział: „Są, proszę księdza, to znaczy, proszę pana”.

Film jest klasyczną komedią pomyłek. Witek po ślubie wynajął „okazyjnie” mieszkanie u sprytniej i wielce zaradnej Honoraty Malikowej (w tej roli znakomita Jadwiga Chojnacka), sądząc, że w dużym pokoju – z prawem użytkownika kuchni i łazienki – będzie mieszkał tylko ze swoją uroczą, nowo poślubioną żoną. W rzeczywistości im bliżej było do końca dnia, tym więcej współlokatorów – ku przerażeniu małżonków – pojawiała się w pokoju. Po kolei zjawiały się zabawne (dla widzów, lecz nie dla Konarów) postaci, wśród których szczególną uwagę zwracali: grany przez Ludwika Sempolińskiego elegancki radca Sass-Gromocki – „figura wzięta z przedwojennego wodewilu” – bardzo krytycznie odnoszący się do „nowych czasów”; siostrzenica Malikowej, Basia, grana przez pełną temperamentu Alinę Janowską; czy wreszcie odtwarzany przez Adolfa Dymśę nieco ekscentryczny pracownik Polskiego Radia, Alfred Ziółko, pracujący jako imitator dźwięków, co stało się przyczyną wielu zabawnych nieporozumień.

Jednak coś zupełnie innego zwraca w tym miejscu uwagę. Otóż Adolf Dymśa („Dodek”), który przed wojną był jednym z najpopularniejszych polskich aktorów, w okresie okupacji – wbrew decyzji konspiracyjnego Związku Artystów Scen Polskich, zakazującej występów polskim aktorom w niemieckich teatrach – pojawiał się na scenie w warszawskich teatrzykach rewiiowych: „Komedia”, „Nowości”, „Niebieski Motyl” i „Jar”. Po wojnie, decyzją Sądu Koleżeńskiego ZASP, został za to ukarany zakazem występów w stolicy. Przez kilka lat grał w teatrach Łodzi, przy czym na plakatach jego nazwisko

początkowo zastępowano trzema gwiazdkami. Musiał także 15 proc. swoich zarobków przekazywać na potrzeby Domu Aktora w Skolimowie. Przez kilka powojennych lat Dymcza nie występował również w filmach. Właśnie w *Skarbie* po raz pierwszy po wojnie pojawił się na ekranie.

Wspominałem już, że film jest typową komedią pomyłek. Sam tytułowy skarb można, a nawet należy rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, w taki czuły sposób nazywał główną bohaterkę jej mąż i tak na planie wymarzonego mieszkania podpisał miejsce, gdzie zamierzali postawić jej łóżko. Po drugie, osią fabuły jest domniemany skarb (wielkie bogactwo), rzekomo ukryty w ścianie wynajmowanego pokoju. Cała sensacyjna intryga filmu koncentruje się zatem wokół prowadzonych przez lokatorów feralnego mieszkania poszukiwań owego skarbu. Poszukiwania te – jak nietrudno było to przewidzieć – o mały włos nie zakończyły się tragicznie: zawaleniem się ruin kamienicy i śmiercią bohaterów. Ale *Skarb* jest komedią i akcja filmu nie mogła skończyć się tak źle. Nie taki przecież cel stawiali przed sobą jej twórcy, którzy chcieli raczej wywoływać na twarzach kinomanów uśmiech.

Chcieli także ludziom umęczonym wcześniej wojną i okupacją ze wszystkimi towarzyszącymi im konsekwencjami, a następnie mizérią życia w powojennej Warszawie, dać chwilę odpoczynku i rozweselić ich. Temu służyło m.in. wprowadzenie do filmu dwóch melodyjnych piosenek: *Warszawa, ja i ty* oraz *Jest taki jeden skarb*, zaśpiewanych przez popularny wokalny zespół żeński Siostry Do Re Mi. Muzykę do obu utworów stworzył znany przedwojenny kompozytor Jerzy Harald, a słowa napisali Jerzy Jurandot i Ludwik Starski.

Drobnomieszczańskie gusty

Na podkreślenie zasługuje fakt, że film Leonarda Buczkowskiego miał premierę dziewięć miesięcy przed Zjazdem Filmowym w Wiśle, na którym dokonano „obrachunku osiągnięć i błędów kinematografii w pierwszych latach Polski Ludowej” oraz wytyczono „główne kierunki działania na przyszłość”. Kluczowe znaczenie miało wówczas wystąpienie Jerzego Albrechta, kierownika Działu Propagandy, Kultury i Oświaty Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który stwierdził m.in., że „najważniejszym, najbardziej porównywalnym i najbardziej wyczekiwany przez widza tematem nowego filmu polskiego musi być dzień dzisiejszy, nasza codzienna praca i walka, wykrywanie niewidocznej wielkości naszej nowej codzienności”. Zdaniem Albrechta, „realizm socjalistyczny nie bagatelizuje sprawy formy, ale ponieważ decydujące znaczenie ma ideologia filmu, należy w dziedzinie środków formalnych odrzucić wszystko, co może przeszkadzać socjalistycznej treści, co zamazuje klasową istotę naszej walki, co do tej walki nie mobilizuje”.

Skarb był zatem ostatnią komedią – chciałoby się powiedzieć – „przedsorealistyczną”, pogodną, beztroską, właściwie „wypraną z treści ideologicznych”. Być może właśnie dlatego obraz ten cieszył się u widzów ogromną popularnością, chociaż niektórzy krytycy zarzucali mu schlebianie „gustom drobnomieszczańskim” i wzorowanie się na infantylnych przedwojennych komediach. Na przykład Stanisław Grzelecki moralizował na łamach „Odrodzenia”: „Jest coś obrzydliwego w tym zjednoczeniu tak różnych ludzi wobec nadziei wzbogacenia się bez wysiłku”. Nie wszyscy jednak odnosili się do *Skarbu* równie krytycznie, a raczej równie „pryncypialnie”. Leon Kaltenbergh w „Filmie” odważnie przyznawał, że dobrze bawił się w kinie i chwalił polski styl komediowy, który opowiada „o rzeczach naszych, bliskich i znanych – wyraźnym i także bardzo »swoim« językiem”.

A czym jest dzisiaj dla nas *Skarb*? Można powiedzieć, że przede wszystkim zabytkiem, źródłem historycznym, świadectwem swoich czasów. Współczesny widz może nie tylko zobaczyć, jak wyglądała Warszawa w 1948 roku, gdy ten film kręcono, ale także to, jak grali dawno już nieżyjący wybitni aktorzy, będący legendą polskiego filmu i teatru. Możemy się też przekonać, co śmieszyło ówczesnych widzów, a w każdym razie, co ich powinno śmieszyć w zamyśle twórców tej pierwszej polskiej komedii powojennej. 🍷

prof. dr hab. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL, a także najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), „*Polskie miesiące*”, czyli kryzysy w PRL (2008)



➤ Warszawa w gruzach – istotny element scenarii *Skarbu*